

Notatki bibliograficzne.

przez

ks. Stanisława Galla i ks. Wincentego Giebartowskiego,

Profesorów Seminarjum Metropolitalnego.

Teologia.

Przewodnik duchowny do miejsc świętych napisał O. Kazimierz Siedlecki, paulin z Jasnej Góry, in 8-o, str. 396. Druk Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Świeżo wydane przez O. Kazimierza z Jasnej Góry dziełko, obszernie rozmia-rami, jest bardzo bogate w myśl czystą, chrześcijańską, katolicką. Tytuł ma prze-wodnika duchownego do miejsc świę-tych, wszakże zastosowane być może, (boć i taka jest myśl przewodnia jego), do rekolekcyi, które każdy poszczególnie odprawić jest w stanie według tego po-dręcznika duchownego. Jest tu więc wszystko, co św. Ignacy w swoich „Ćwi-zeniach“ zawarł, jest to droga oczyszczają-jąca, oświecająca i łącząca. Bogactwo my-śli obfite, duch z każdej karty wieje Boży, widać, że pisze, przemawia, pobu-za, reflektuje, zapala autor, który u stóp Przenajświętszego Sakramentu szuka i ka-że szukać przedewszystkiem natchnienia, bo rozmowy, jakie przytacza, z Panem Jezusem, są nawskroś eucharystyczne, dziecięco-pobożne, zdolne do przelania tej miłości w duszę posłuszną łasce Bożej.

Opracowane zostały pięknie tematy tak ważne, jak o czystości, podane są prak-tyczne rady i wskazówki postępowania nadal po ukończeniu pobożnej pielgrzym-ki, wskazane punkta do rozmyślań, mol-plitwy ułożone i zaczerpnięte z Pisma św., przytoczony jest rachunek sumienia bardzo szczegółowy.

Za to wszystko należy się podzięka autorowi - zakonnikowi, że pomyślał, i w czyn wprowadził i jeszcze plastycznie oddał, umieszczając tu i owdzie ryciny budujące z życia Pana Jezusa, aby głów-nie każdy, co udaje się na Jasną Gó-rę, ze swej pielgrzymki osiągnął korzyść realną.

My gorąco dziełko powyższe polecamy jak najszerszemu ogółowi czytelników bez względu na to, na jakim są stopniu inteligencji. X. A. N.

Zaluski Walenty ks. Niezbadane drogi Opatrzności Bożej. Zebrał i wydał Tom I—VIII Warszawa 1901.

Od roku 1896 wysła w świat ks. W. Zaluski, proboszcz osiecki z pod Brodnic, drobne tomiki p. t. Niezbadane dro-gi Opatrzności Bożej i wyszło ich już w drugim wydaniu ośm. Autor, zbiera-jąc z nowszych i starszych autorów, z pism naszych i obcych przykłady z życia lub opowiadając wypadki, na które w swem duszpasterstwie patrzył własnemi oczy-ma, stworzył jakby „wypisy religijne.“ W przykładach tych i opowiadaniach główna uwaga zwrócona nie tyle na pię-kność stylu i obrazowość opisów, choć i tego im nie brak, lecz przedewszystkiem na naukę wiary i obyczajów. Nie mają te tomiki żadnego systematycznego po-działu, jaki np. widzimy w dziełku „Nau-ka wiary i obyczajów“ ks. Riedla T. I., ale każdy tomik zawiera po kilkanaście luźnych opowiadań, treścią swą bardzo czytelnika zaciekawiających. Wspomnę

tylko opowiadanie w VIII tomie p. t. „Różaniec Strąców“ Rzecz z dawnych czasów zaczerpnięta, bo z lat Warneńczyka, jest jednak tak zajmująca, że pewien literat, przeczytawszy ją orzekł, że gdyby tę historię otrzymał któryś z naszych powieściopisarzy, uczyniłby z tego 3 tomową powieść historyczną, która by mu wielki rozgłos przyniosła. Między prozą spotykamy tu i legendy wierszem i poezje religijne. Autor na początku tomu I w te słowa odzywa się do czytelników: „są chwile w życiu ponure, straszne i bolesne i niejedyn upada prawie pod ich gorzkim ciężarem, częstokroć niebacznym, zamiast u P. Boga — szuka pomocy i osłody u ludzi, a może nawet w występku, unosząc się na falach rozpaczcy... opuszczony od wszystkiego i od wszystkich: bluźni, jakby nie wiedział i wiedzieć nie chciał, iż troskliwe oko Bóże wszędzie i zawsze spogląda na swe arcydzieło i troska się nieskończenie czulej i rzewniej niż matka nad kołyską swego dziecięcia. W tym celu puszczam w świat niniejszą książeczkę i sędzę, że dla wielu znajdujących się czy to w duchowych, czy też w fizycznych cierpieniach... przyniesie ona osłodę, pociechę, ukojenie, balsam wesela, słowem pokarmu dla duszy i rozrywkę dla umysłu.“ I rzeczywiście, z pewnością cel zamierzony w swych opowiadaniach autor osiągnął.

Ks. T. B.

Bardenhewer O. *Geschichte der altkirchlichen Literatur*. Erster Band. Freiburg i B. Herdersche Verlags-handlung. 1902. 10 m. in 8-o, XII, 592.

Po wyczerpujących wstępnych uwagach nad dotychczasowymi opracowaniami starokościelnej literatury, nad jej istotą, celem i zadaniem, po omówieniu pojęć takich jak „ojciec Kościoła, pisarz kościelny, nauczyciel Kościoła“ Ks. Prof. Dr. Bardenhewer zestawia obfite materiały bibliograficzne, tyjące się wydań pism

i dzieł starokościelnych pisarzy, podaje techniczne środki naukowe potrzebne do ich studium, w końcu zaznacza jeszcze bibliograficzne repertorya literatury patrystycznej, które całego wszakże jej zakresu nie obejmują.

Pierwszy rozdział zawiera literaturę kościelną pierwszego wieku, mówi więc autor o symbolu apostołskim, o t. zw. nauce (didache) dwunastu apostołów, o liście św. Barnaby, o pismach Klemensa z Rzymu, Ignacego z Antyochii, Polikarpa ze Smyrny.

Drugi rozdział obejmuje pomniki literackie t. zw. apologetów, takich mężów, jak Quadratus, Aristides, Ariston, Justyn, Tacyan, Miltiades, Apolinaris, Atenageras, Teofil, autor listu do Dyogneta, Hermias, Minuciusz Feliks, który prawdę Kościoła uzasadniał wobec zaczepek pogan. Dalszą zaś literaturę polemiczną wytworzyła herezyja na łonie Kościoła, dzieli ją autor na piśmiennictwo gnostyków, judaistów i montanistów; najobszerniej zaś omawia w tym dziale literaturę apokryfów we wszystkich czterech kształtach tak Ewangelii jak dziejów, listów i objawień apostołskich. Stosownie do podziałów literatury heretyckiej grupuje ks. Prof. Bardenhewer literaturę prawowiernych obrońców Kościoła, poświęcając osobny paragraf Ireneuszowi z Lyonu i jego znaczeniu, jako też i pismom w sprawie montanizmu i gnostycyzmu wydanych. Kończy się tom wydany poglądem na piśmiennictwo powstałe w rozwoju wewnętrznym Kościoła, a więc na pisma Papiasa z Hieropolis, Melitona z Sardes, na Pasterza Hermasa i na pisma z dziejów walki t. zw. wielkanocnej.

W opracowaniu materiału przede wszystkim uwydatniony charakter pism teologicznych: to stanowisko autora nadaje całemu dziełu znamię prawdziwie katolickiego a zarazem wykazuje zasadniczą różnicę wobec dzieła Harnacka, który li-

teraturą pierwszych wieków ocenia li tylko ze stanowiska literackiego i historycznego.

Ks. Prof. Dr. Bardenhewer uważa dzieżinę opracowaną jako nieoddzielny dział teologii, stąd też pod pojęcie teologiczne podporządkował tak wszystek materiał jak i pojedyncze pisma. Poza wszelkimi literackimi uwagami nad powstaniem i przekazaniem oraz opracowaniem wyszczególnionych pism znajdujemy na każdym kroku obfity materiał patrystyczny, charakteryzujący teologiczną wartość i doniosłość literackich pomników starokościelnych. Uwzględnił więc ks. Prof. Dr. Bardenhewer potrzeby teologów, a dziełu swemu nadal jeszcze i te cechy, któremi odznaczały się prace patrologiczne Reithmayra i Nirschla. Połączenie wszystkich tych znamion w jedną całość sprawia, że rozprawy ks. Prof. Dr. Bardenhewera o pojedynczych pisarzach poniekąd uważać można za krótkie, ale zupełnie wystarczające monografie teologiczne.

Ścisłość i sumiennosc opracowania, dojrzały i wytrawny sąd w kwestyach spornych, sposób przeprowadzenia rzeczy, rozmiary całego założenia czynią Dzieje literatury starokościelnej Ks. Prof. Dr. Bardenhewera klasycznym dziełem teologicznym.

Dornstetter Dr. Abraham. *Studien über die Anfänge des hebräischen Volkes.* Freiburg i B. Herdersche Verlagsbuchhandlung 1902. Cena 6 Marek.

Dzieje Abrahama—to podwaliny historii ludu żydowskiego, bo w dziejach tego patryarchy znajdujemy wszystko to, czem naród żydowski tak bardzo przed innemi ludami w Starym Zakonie się wyróżniał, znajdujemy i wiarę w jednego Boga i zapowiedź Zbawiciela i przykazania Boże i ziemi obiecanej przyrzeczenie. Stąd to też pochodzi, że krytyka ra-

cyonalistów zwróciła całą swą siłę na zaprzeczenie epoki biblijnej przed Mojżeszem wogole, a dziejów patryarchy Izraela w szczególe. Jasną rzeczą, że z usunięciem z widowni dziejowej tej osoby i jej losów upada prawo ludu wybranego do przywilejów, bo przywileje te nie mają już rzeczywistej, a tem mniej nadprzyrodzonej podstawy, są wedle krytyków wewnętrznym rozwojem przebiegłości i podstępny tak proroków jak i kapłanów.

Zarzutom krytyki przeciw osobie i epoce Abrahama poświęcił Ks. Dr. Dornstetter, profesor liceum w Kolmar-Alzacyi, swoje studyum. Nie objął i nie chciał objąć Ks. D. w tej pracy wyczerpujących dziejów Abrahama, na te tylko pytania chciał dokładną dać odpowiedź, które krytyka podnosi i wedle swej myśli objaśnia. Ks. Dornstetter na podstawie Staroego Testamentu stwierdza historyczność osoby Abrahama, przedstawia przekonujące dowody, że Abraham wyruszył z Ur przez Haran do Sichei i że przebywał w tych miejscowościach, które pismo św. wymienia, że Abraham nie jest postacią mitologiczną, ani później wymyśloną, która w związku stoi li tylko z miejscami bóstwom pogańskim poświęconemi. Nie mniejszą siłą odznaczają się i te części pracy ks. D. w których rozwija stosunek Abrahama do Egiptu, dzieje Hgary i Izmaela, dzieje Sary i Abimelecha; argumentacya autora aż nadto stwierdza wiarogodność opowiadania biblijnego, a więc historyczność osób, miejsc i wypadków. Wprowadza nas ks. Dr. nawet w czasy przedabrahamowe, kiedy zastanawia się nad ludami, których posiadłości miały być dla żydów ziemią obiecaną; wlicza i charakteryzuje więc nietylko te narody, które w czasie przybycia Abrahama do Palestyny ziemię Chanaan zajmowały, ale nadto podaje tu ciekawe wiadomości o tubylcach ziemi obiecanej. Po

etnograficznych wywodach następują historyczne badania nad pojedynczymi osobami, z którymi Abraham bliższą jaką miał styczność nad królami, z którymi Abraham zawarł związki, nad Melchizedechem z Salem, nad ich imionami, nad nazwami ich krajów. Jeżeli już w dotychczasowym przedstawieniu rzeczy ks. D. wykazał niemalą znajomość asyriologii i egiptologii, to wiadomości te jego w całej pełni występują w rozdziałach, w których szkicuje czasy Abrahama, stosunki Abrahamowi społeczne mianowicie w krajach chaldejskich a także i w kraju chemicznym Egiptu.

Oprócz biegłości w odnośnej literaturze, oprócz wiadomości fachowych asyriologii i egiptologii ks. D. w pracy swej nadzwyczajną rozwija bystrość i przytomność umysłu. Bystrość ta pozwala mu jasno wykazać przewrotność przeciwników, którzy sami z sobą w ciągłej co do szczegółów niezgodzie nadaremnie chcieliby dzieje Abrahama na legendę przekształcić. Bystrość ta pozwala autorowi odtworzyć i dawniejsze nazwy poszczególnych osób i miejscowości, pozwala mu zestawić czy to dynastie chaldejskie, czy egipskie z czasów Abrahama.

Jeśli ks. Dornstetter nie podaje wyczerpujących dziejów Abrahama, jeśli nie przedstawia nieprzerwanego ich wątku, to w zamian za to śledzi tem sumiennie wszelkie zabiegi krytyki rozumowej skierowanej przeciw wierze i powadze Pisma Świętego. Praca więc ks. Dornstettera jest czysto naukowa, dla tego też dla niejednego mniej przystępna, dla biblistów jest znakomitym środkiem do pogłębienia opowiadania Pisma Św. a zarazem naczynym dowodem, że wobec krytyk rozumowych treści Starego Testamentu niezachwianie nawet w najmniejszych szczegółach oprzeć się zdoła zaczepkom wszelkiego rodzaju.

La foi et l'acte de foi par P. Bainvel S. J. Paris, Lethielleux 1901.

Broszura O. Bainvel na pół teologiczna i filozoficzna jest nową próbką badań na polu t. zw. analizy aktu wiary. Zupełnie zadawalniającym jest wykład wstępny o znaczeniu kwestyi i o różnych znanych dotąd teoriach, pomiędzy którymi dwie główne: pierwsza w akcie wiary upatruje jako element składowy poznanie subiektywne prawdy, druga uważa je tylko za warunek. Autor oświadcza się za tą drugą i broni zdania, podług którego akt wiary chrześcijańskiej jest wytworem wyłącznym wolnej woli, łaski i światła nadprzyrodzonego (str. 13—14). Pobudką (motywy) wiary podług niego jest powaga Boża, ale nie jako przyczyna logiczna, gdyż prawdzie objawionej umysł nasz poddaje się nie jako prawdzie wogóle, tem mniej jako prawdzie widocznej lub prawdopodobnej, lecz jako prawdzie wiarogodnej i w tem główna różnica pomiędzy aktem wiary a innymi pewnikami rozumowemi. Wolna wola uzupełnia logiczną niejasność, jaka w każdej prawdzie objawionej ma miejsce i wymusza na rozumie ludzkim uznanie jej. W jaki sposób to wymuszenie odbywa się, tego autor już dokładnie nie tłumaczy, lecz ucieka się po większej części do wywodów dawniejszych E. Robier'a i utartej dystynkcyi pomiędzy „powagą widoczności“ (auctoritas evidētia) i „widocznością powagi“ (evidētia auctoritatis). G. F.

Mausbach Dr. Joseph. Professor der Moral und Apologetik an der Akademie zu Münster. *Die Katholische Moral, ihre Methoden, Grundsätze, und Aufgaben.* Zweite Auflage. 8-o, 178, Köln 1902, à 2,50.

Müller Dr. August. *Ist die Katholische Moraltheologie reformbedürftig? Eine kritische Untersuchung,* Fulda, 1902, 12-o, 73, à 0.75.

Praktycznie najważniejszą gałęzią wiedzy teologicznej jest teologia moralna,

normująca sposób pojmowania i stosowania nauki Jezusowej do wymagań chwili. W wieku XVII wyodrębniła się ona od innych nauk i stała zupełnie samodzielna. Od tego też czasu datuje się jej rozwój wewnętrzny. Rozwój ten widoczny jest na każdym kroku. Zawartość przedmiotowa rozszerza się, układ systematyzuje, całość nabiera charakteru ściśle naukowego. Ale i czasy ostatnie zmieniają się z niesłychaną szybkością. Co chwila powstają nowe teorie filozoficzne i socjalne, które wkraczają w dziedzinę, będącą własnością etyki katolickiej, respective teologii moralnej. Stąd też i ona musi zmienić broń, by umiejętnie przeciwników czy powalić, czy ujarzmić, czy też rozumowo przekonać. Zadanie to niesłychanie ważne, gdyż „niezwyciężona armada“ szybko się przeżywa. Jędrne wiosło trzeba zamieniać żaglem, ten znowu parą, aż oto i ta znika zawstydzona elektrycznością i t. d. Ostatnie lata przyniosły spory zasób prac, krytycznie rozbiegających stosunek teologii moralnej do chwili obecnej. Naturalnie, jak zawsze w tego rodzaju kwestjach zdania, poglądy, przekonania nie mogły i nie mogą być jednakowe, co zresztą wychodzi jedynie na pożytek omawianego przedmiotu. Teologowie fachowi podzielili się na dwa obozy. Jedni żądają bezwzględnej reformy teologii moralnej, zupełnego przystosowania do socjalnych, ekonomicznych i politycznych warunków obecnych. Żądają zerwania z metodą kazuistyczną, słowem zbudowania nowego gmachu. Drudzy znowu nie innego nie chcą, jeno spokojnego i poważnego rozwijania tego, co nam mistrzowie ubiegłych wieków zostawili, a więc: komentowanie św. Tomasza z Akwinu i św. Alfonsa Liguori, oto, według nich, myśl przewodnia studyów moralistycznych. Zdania to skrajne, zgoła przeciwne. Prawda, jak zwykle, pośrodku. Nie można w żaden sposób zapoznawać nauki

wieków ubiegłych, owszem trzeba ją nawskroś przestudyować krytycznie, uświadomić sobie jej dodatnie i ujemne strony. Następnie trzeba się wtajemniczyć w socjalno-ekonomiczne wymagania obecnych ustrojów społecznych i przeprowadzać syntezę przeszłości z terażniejszością. Mówiąc o syntezie, bynajmniej nie mam na myśli sztukowania naukowego, czyli przyśzywania nowych łat na starym, podartym płaszczu. Nie, synteza teologiczna to spokojny, rozumny pochód naprzód, pochód, nacechowany szacunkiem dla tego, co przeszło, zrozumieniem tego, co jest, szlachetną ciekawością za tem, co przyjdzie. A najpraktyczniejszym środkiem należytego rozwoju jest otwarcie szerokiej dyskusji. Nie reformować gwałtownie, ale wiele, wiele dysputować piórem i słowem. Nie gorszyć się, usłyszawszy zdanie oryginalne, nowe, zuchwałe, nie wydymać ust, spotykając archaiczny, zakurzony pogląd. W imię zasad wyżej wyluszczonego zwracam uwagę wszystkich interesujących się szczerze teologią na dwie niemieckie broszury, dyskutujące poważnie, chociaż różnie nad jednym i tym samym tematem. Dr. Mausbach, profesor na akademii monastyrskiej, jest w każdym razie powagą niemalą. Przedewszystkiem rozpatruje stanowisko kazuistyki w dziedzinie moralności katolickiej. Co innego katolicka nauka moralna, a co innego znowu jej nauczyciele. Tamta zawsze ta sama, ci najrozmaitsi. Dalej bada ascetyczne i spekulatywne traktowania teologii pospołu z metodą kazuistyczną. Bardzo ciekawie przedstawiony stosunek kazuistyki do życia praktycznego, tudzież podział moralności na rozumową i uczuciową. Druga część, to stosunek moralności katolickiej do protestantyzmu. Tutaj rozembrane są takie kwestye, jak: Bóg i sumienie, prawo i wolność woli, probabizm, prawo i praca, prawo i rada ewangeliczna, porządek natury i łaski, poślu-

szeństwo prawu i indywidualna samodzielność myśli i postępowania. Najciekawsze rzeczy są poruszone w części trzeciej p. t. «Die Aufgaben der Moralthologie in der heutigen Zeit» (Zadania teologii moralnej w czasach obecnych). Praca D-ra Müllera jest trochę polemiczną, ale za to znać w niej, że autor wie o wszystkim, co się dotyczy studyów nad teologią moralną. Jest zupełnie u siebie, cytaty lub wyliczanie autorów nie traci u niego frazeologią, chęcią nadania rzeczy naukowego poluru. Wszystko jest logicznie powiązane i jasno, z temperamentem przeprowadzone. Treści w dziełku dużo, może za dużo, ale to zwykła wada i zaleta fachowych niemieckich autorów. Krytyka zagraniczna obszła się z Mausbachem i Müllerem, jak należy. Zaakcentowała ważność ich prac, które każdy teolog winien wziąć do ręki, bo bez trudu dowie się z nich o tych prądach, jakie się obecnie w teologii moralnej przejawiają.

II. Filozofia.

Wartenberg Dr. Mécisław. *Obrona metafizyki. Krytyczny wstęp do metafizyki.* Kraków. Friedlein. Warszawa. Wende, 1902, 8-o, str. 158.

Biedna metafizyka w ostatnich czasach tyle gromów i ciosów literackich odebrała, jak żaden inny odłam filozofii. Odma- wiano jej naukowego charakteru, uważano za zlepek bezkrytycznych marzeń, po- sądzano o szkodliwe wpływy, słowem mówiono o niej wszystko, czego ani można, ani warto było mówić. Bez wątpienia, specjalizowanie wiedzy stało się koniecznym wynikiem rozszerzania się ilościowego jej wewnętrznej zawartości. Ale poszczególne nauki: fizyczne, matematyczne, przyrodnicze, filozoficzne, literackie, teologiczne, dopiero wtedy będą miały praktyczną wartość, jeżeli, pozornie różne, połączą się węzłem jedności, jeżeli będą mogły być podporządkowane pod jedną, ogólną nau-

kę, któraby była ich macierzą duchową, któraby im dawała, jako podstawę do systematycznego rozwoju, gotowe pewniki. To szczytne posłannictwo spełniała i spełnia metafizyka i spełniać je będzie, pomimo protestów i najzjadliwszych krytyk.

Obronę metafizyki przed niezasłużonymi zarzutami i nielogicznymi przeciwnikami podjął Dr. Wartenberg. Przede wszystkim tłómaczy nazwę i zadania metafizyki, tudzież jej historyczny rozwój w szeregu wieków. Właściwą treść dzieła stanowią dwa rozdziały: o potrzebie i o możności metafizyki. Szczególnie w tym drugim autor kruszy kopje z pozytywizmem i słynnymi argumentami, jakie przeciwko metafizyce wytaczał filozof królewiecki Emmanuel Kant, w swojej „krytyce czystego rozumu.“ Neokancyanie, idąc w ślady swego mistrza, przyszłość filozofii budują na uniemożliwieniu wszelkiej metafizyki. Ręka w rękę z nimi pod tym względem idą zwolennicy Herberta Spencera, którzy swym pozytywistycznym agnostycyzmem podrywają fundamenta badań metafizycznych. Trudno tutaj przytaczać bezpodstawność rozumowania przeciwników metafizyki. Trzebaby wtedy przepisać niemal całe studium Wartenberga. To tylko zaznaczam, że metafizyki faktycznie szkoła pozytywna nie zna i co za tem idzie, nie a nie jej nie rozumie. Wogóle prawie żaden z nich naprawdę tej gałęzi wiedzy filozoficznej nie studiował. Mimo to ci panowie z dogmatyczną pewnością, jak mogą, tak uśmiercają metafizykę... literackiem słowem. Poprostu złość człowieka bierze, gdy się słyzy dyletantów, rozprawiających o metafizyce. Frazeologii bez liku, napuszoneści bez miary, niezrozumienia rzeczy pełno, zlej wiary do niemożliwości. Wszystko, czego nie rozumieją, odrzucają, wszystko, co nas unosi ponad drobiazgowość codziennego życia, kładą na karb metafizyki i z minkami filozoficz-

nych faryzeuszów palą na stosie. Nie mówię tu o niewykończonych w ostatnich piętrach mózgowych młodzieży, nie mówię też o wielu salonowych mężach, udekorowanych białą kamizelką i czarnym frakiem, nie mówię nakoniec o filozofujących paniach,—bo to wszystko grochowi-ny umysłowe, z którymi, gdybyś się porał i wodził za bary o metafizykę, z pewnością najadłbyś się kurzu i w końcu niczego nie dowiódł. Bo jakżeż takim istotom mówić o metafizyce, kiedy one nie mają pojęcia o logice. Kant, Spencer—to w każdym razie ogromne powagi naukowe. Z tymi podysputować warto i trzeba. Błędy ich filozoficzne są wynikiem fałszywego apriorystycznego założenia, czyli są to błędy naukowe i właśnie dlatego niebezpieczne. Dr. W., broniąc metafizyki, właściwie bronił całości filozoficznych badań, które według nas bez metafizyki będą tem, czem człowiek bez głowy, a tymczasem tej głowy najwięcej filozofii potrzeba. Z natury rzeczy autor musiał polemizować. Polemika jego ma dwie pierwszorzędne zalety: umiarkowanie i stanowczość, oparte na wszechstronnej znajomości przedmiotu. Gdzieś niedługo Dr. W. przypnie łatkę przeciwnikom, ale jestto raczej zręczny dowcip literacki, niż złośliwość niegodna prawdziwej krytyki i obniżająca jej miarę naukową. Ks. Dr. St. Pawlicki, oceniając pracę autora w „Przeglądzie Polskim,” wyraża życzenie, by coprędzej ogłosił dalsze studia nad filozofią Kanta. I rzeczywiście, cenne dzieło Wartenberga „Kants Theorie der Causalität“ (Kantowska teoria przyczynowości) wykazało, że jest on najzupełniej do tego przygotowany i że, gdy zechce, i polskiej literaturze filozoficznej zrobi niemałą przysługę, pogłębiając rzetelne zrozumienie zalet i błędów transcendentalnej filozofii.

Traite de philosophie. Tome II (Logique, Morale, Esthétique, Méta-

physique, Synthèse des grandes Ecoles) par le P. Gaston Sortais, S. I. professeur de philosophie au collège de l'Immaculée-Conception. Paris, Lethielleux 1902, In 8. pp. XXXII, 864.

Wyszedł świeżo z druku kurs filozofii O. Gastona Sortais T. I. jako podręcznik do wykładów w średnich zakładach naukowych; pozwalamy sobie zaznaczyć, że ta praca zasługuje na prawdziwe uznanie, gdyż łączy w sobie wszystkie zalety odpowiednie założonemu zadaniu. O. Sortais podnosi bardzo wiele kwestyj aktualnych, dzięki czemu nie mamy przed sobą zwykłego kompilatora, lecz pisarza oryginalnego i samodzielnego.

Przedewszystkiem potrzebujemy w podręcznikach filozoficznych jasności poglądów i tem właśnie odznacza się ten nowy traktat. Rama obszerna, przedmiot bogaty, rozdział i podział, porządek typograficzny, pozwalają powiązać osobne rozdziały książki w harmonijną całość. Nadto autor nie omieszkiał wymienić w notatkach wszystkich źródeł bibliograficznych, czem bardzo ułatwił zadanie, wykładającym profesorom.

Nie mamy zamiaru robić ścisłego przeglądu doktryn uczonych filozofów, wystarczy nam zaznaczyć że autor ściśle uwagę poświęcał w swej pracy poglądom starożytnym i nowożytnym, czy to dla tego żeby nam wykazać istniejący związek pomiędzy nimi, czy też dla tego aby rozjaśnić jedne przez drugie.

Zwracamy szczególną uwagę czytelnika na dział estetyki i ekonomii społecznej. Młodzież znajdzie w tej pracy wiele zasad pewnych i światłych, które jej ułatwia dalsze studia.

III. Historia.

Monografie w zakresie dzieł nowożytnych. Wydawca Szymon Askenazy. Tom I. Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem. Maj — Grudzień 1815 r. przez Józefa Bojasińskiego.

Z zapomogi Kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowym imienia dr. med. Józefa Mianowskiego. Warszawa, skład główny u Gebethnera i Wolffa. Cena rs. 1.

Wspomniałem w poprzednich notatkach o inicjatywie podjętej przez prof. Askenazego, celem pobudzenia, zwłaszcza młodych pracowników na polu historycznym, do gromadzenia i wydawania materiałów historycznych, dotyczących nowożytnych dziejów naszych. Nie potrzeba rozwódzić się nad pożytkiem tej inicjatywy, mówi ona sama za siebie, cieszyć się tylko należy, iż w tak krótkim czasie myśl przyoblekła się w czyn, owocem którego jest praca jaką mam przed sobą. „Monografie owe, jak zapowiada wydawca w słowie wstępnym, ogarną rozliczne, oddzielnie i samodzielnie roztrząsane przedmioty dziejów nowożytnych, nie cofając się dalej wstecz poza schyłek XVII wieku, ze szczególnem mianowicie uwzględnieniem spraw, rzeczy i ludzi polskich XVIII i XIX wieku. Ogarną równorzędnie i równomiernie, ile tylko się da w najrozleglejszem pojęciu, czy to odrębne epizody albo kierownicze postaci zewnętrznych dziejów politycznych, dyplomatycznych wojennych i wogóle państwowych, czy też odrębne gałęzie, albo pojedyncze zjawiska wewnętrznych dziejów ustawodawczych, gospodarczych, oświatowych i wogóle społecznych...“ Zdawałoby się na pozór, że prace tego rodzaju szczególnie obchodzić winny historyków zawodowych. Tak nie jest; stanowią one i przedmiot nader zajmujący a pouczający dla każdego czytelnika: „każda bowiem monografia, stosownie do podwójnego swego założenia narracyjnego i edytorskiego składać się będzie w połowie z opracowania w połowie z dokumentów.“ I niech owe dokumenty i przypiski bynajmniej nie odstraszą czytelnika, bo one to właśnie stanowią najwymowniejszą ilustrację dzie-

jów, przy ich pomocy jedynie można stworzyć sobie żywoty obraz epoki. Dla tych powodów nie podobna wydawnictw prof. Askenazego uważać za specjalne, a raczej z całą usilnością zalecać je najszerszemu gronu polskich czytelników.

W nowożytnych dziejach naszych jest trzyletni okres, między rokiem 1813 a 1815, t. j. między okresem Księstwa Warszawskiego a Królestwa Kongresowego, który dotąd najmniej był zbadany i najmniej też historycznie opracowany. On to właśnie, a raczej ośmiomiesięczny urywek z niego stanowi przedmiot pracy młodego uczonego p. Józefa Bojasińskiego. Słusznie uprzedza wydawca, że z obfitego materiału nie podobna było autorowi zebrać wszystkiego i że ograniczył się wyłącznie do źródeł, czerpanych z archiwów warszawskich, bądź rządowych, bądź celniejszych prywatnych, nie tykając dokumentów rządowych spoczywających w Petersburgu w aktach sekretaryatu stanu Królestwa Polskiego, ani mieszczących się w berlińskim archiwum Tajnem, ani wreszcie świeżo przewiezionych do Krakowa papierów ks. Adama Czartoryskiego. Brak ten wszakże nie stanowi zgola powodu do zarzutu, albowiem wogóle dokumenta historyczne kompletują się powoli, a i te które autor zebrał wystarczają zupełnie do zarysu dziejowego.

W 8-miu pierwszych rozdziałach na 143 stronicach opowiedział autor odnośnie wypadki, a opowiedział je jasno, żywo, z gruntowną znajomością przedmiotu. Zachował też, co jest rzeczą bardzo ważną, proporcją w rysunku, nie rozpraszał się zbyttno na szczegóły, ani nie poświęcał nadmiernej uwagi jednemu wypadkom, kosztem innych. Słowem opracowanie tej części dzieła przynosi zaszczyt młodemu autorowi.

Druga część obejmująca 124 stronic zawiera odnośne przypiski i dokumenta. Całość robi wrażenie poważne, a strona

wydawnicza jest nader staranna. Życzyćby więc należało, aby dalsze tomy wydawnictwa monograficznego ukazały się jak najprędzej.

(Ch.)

Bersohn Mathias. *O illuminowanych rękopisach polskich.* Warszawa, str. 159 wraz z 15 tablicami.

W pracy tej zajął się autor dokładnym opisem dość znacznej ilości illuminowanych rękopisów polskich treści religijnej i liturgicznej, używanych do potrzeb kościoła w Polsce. Cała rozprawa składa się z czterech rozdziałów. W dwu pierwszych daje autor ze stanowiska historycznego szkic przygotowania, illuminowania i opracowania rękopisów w Europie zachodniej w wiekach średnich, następnie mówi o cenach ówczesnych rękopisów, o handlu nimi i o przestawianiu księgozbiorów przy klasztorach i kościołach (np. św. Marka w Wenecji). Zaznacza też czytelnika z treścią ważniejszych prac naukowych, poświęconych paleografii.

W pierwszej połowie rozdziału trzeciego kreśli p. Bersohn dzieje przepisywania i illuminowania ksiąg w Polsce, na Śląsku, a mianowicie we Wrocławiu, w drugiej zaś opisuje dokładnie pewną ilość ksiąg rękopiśmiennych religijnych i liturgicznych (mszałów, antyfonarzy, agend i. t. p.), pochodzących z wieków XIII, XIV i XV, a przechowywanych do dni naszych w dwu bibliotekach wrocławskich: miejskiej i uniwersyteckiej, które powstały z księgozbiorów klasztorów Św. Maryi Magdaleny, Św. Bernarda, Św. Elżbiety, Św. Wincentego i innych.

W rozdziale czwartym, ostatnim i najobszerniejszym, zaznacza czytelnika z przepisywaniem i illuminowaniem ksiąg w innej części Polski, Małopolsce, a mianowicie w Krakowie i opisuje księgi religijne i liturgiczne, przechowane w klasztorach Krakowskich: OO. Dominikanów, OO. Karmelitów, Bernardynów i Ka-

noników Regularnych. Do opisów tych dodał autor 15 pięknie wykonanych tablic, przedstawiających dokładne kopie inicjałów i miniatur, znajdujących się we wspomnianych wyżej krakowskich rękopisach.

Praca p. Bersohna, wykonana umiejętnie, ze znajomością rzeczy, czyni wrażenie dodatnie; ponieważ zaś jest pierwszą w swoim rodzaju, zatem i bardzo pożyteczną. Należy się więc za nią autorowi szczerze podziękowanie.

H. Ul.

Ciechowski Wacław. *Kijów i jego pamiątki.* Z planem, widokami miasta i rycinami ważniejszych budynków, ułożył... Kijów 1901, str. XVI, 352, 30.

„Kijów i jego pamiątki“ składa się właściwie z dwu części: w pierwszej daje autor treściwy i dokładny „Rys dziejów Kijowa“ od czasów najdawniejszych aż do najnowszych, w drugiej opisuje „Kijów współczesny“, podług oddzielnych jego części. Następnie daje zarys przemysłu i handlu Kijowa i w końcu „Wykaz alfabetyczny“, znakomicie ułatwiający korzystanie z porozrzucanych po różnych częściach książki nader ciekawych szczegółów i wiadomości. Przy sposobności zwracamy uwagę na niektóre bardziej interesujące artykuły, w których autor opisuje: Kościół Św. Aleksandra, budowany przez ciąg lat 25: od 1817 roku do 1842, Złotą Bramę, w którą, jak chcą kronikarze nasi, Bolesław Chrobry uderzył mieczem („Szczerbiec“), Uniwersytet św. Włodzimierza, utworzony w r. 1833 dla prowincji zachodnich państwa rosyjskiego na miejsce Uniwersytetu wileńskiego i Liceum krzemienieckiego, a składający się z dwu wydziałów: filozoficznego i prawniczego, do których po skasowaniu w r. 1840 Akademii medyko-chirurgicznej wileńskiej i przeniesienia jej do Kijowa, dodano wydział medyczny, dalej opisuje Kościół św. Mikołaja, któ-

rego kamień węgielny poświęcono uroczyście w r. 1899, wreszcie—dzieje katolicyzmu w Kijowie, przybycie do tego grodu Św. Jacka w pierwszej połowie XIII wieku, dzieje biskupstwa Kijowskiego i klasztory Dominikanów, Bernardynów i Jezuitów.

Tekst książki ilustrują liczne, wcale dobrze wykonane podług fotografii, ryciny. Znajdujemy tu również wyborny plan Kijowa. Słowem, książka to bardzo pożyteczna, napisana wogóle bardzo dobrze, zasługująca zatem na jak najszersze rozpowszechnienie wśród publiczności i szczerą wdzięczność względem jej autora i wydawcy.

Mazurkiewicz Josephus Dr. *De litibus iconoclasticis. Dissertatio historica.* In commodum structurae Ecclesiae Cathedralis ad Wawel. Cracoviae. Sumptibus auctoris. 1901, str. 87.

Autor, wyłożywszy na początku (r. I) naukę katolicką o czei obrazów Świętych, przechodzi następnie w trzech rozdziałach historię tych ciężkich czasów, a właściwie krwawego prześladowania Kościoła. Pierwszy rozdział opowiada jego początki i rozwój aż do koncylium nicejskiego (lata od 726—787), które szczegółowo przedstawia rozdział drugi, trzeci zaś kończy się z r. 842 t. j. z ostatecznem i trwałem zwycięstwem nauki katolickiej.

Dzielko to przypomina i zestawia dobrze szczegółóły sporu o kult obrazów Świętych, napisane jest językiem potoczystym, ale skażonym barbaryzmami, a roi się prawie od błędów drukarskich, które wtargnęły nawet w cytaty dekretów synodalnych.

M. B.

Ks. Wacław z Sulgostowa Kapucyn. *O cudownych obrazach w Polsce Przenajświętszej Matki Bożej.* Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne. Zeszyty I, II, III. Kraków 1902.

Znany w całej Polsce czciciel Maryi — historyograf Jej łaskami słynnych obra-

zów w Ostrej Bramie, Częstochowie i t. d. poświęcił 10 lat zmuśnej, ale wdzięcznej pracy zebrania w całość historii 1050 obrazów cudownych Matki Bożej w Polsce, której trzy pierwsze zeszyty znajdują się już w handlu księgarskim. Materyały do niej gromadził skrzętnie przez lat 40 w sławnej bibliotece Świdzińskich, której przez ciąg lat był bibliotekarzem, w zbiorach biblioteki Jagiellońskiej, Akademii Umiejętności, Muzeum Czartoryskich i Muzeum Narodowego w Krakowie, w zbiorach Ossolińskich i Pawlikowskich we Lwowie, hr. Branickich w Suchej i we własnych nader bogatych zbiorach (1800 stalorytów cudownych obrazów w Polsce, przeszło 5000 stalorytów cudownych obrazów wogóle), do których wszedł w całości bogaty zbiór ś. p. Ks. Polkowskiego, a nadto korzystał z notat tegoż ś. p. kapłana i ś. p. Żegoty Paulego, których mu udzielił łaskawie książę Aleksander Poniński.

Dobrze więc przygotowany, przystąpił autor do dzieła. O każdym z tych 1050 obrazów daje krótszą lub dłuższą wiadomość historyczną, o niektórych wcale obszerną, jak o obrazach: w Berdyczowie, Białyniczach, Bochni, Bołszowcach, Boruku w Księstwie Poznańskim, Borunach, Chelmie, Częstochowie, Dzikowie, Gostyniu, Jarosławiu, Jaśle, Jurewiczach, Kordniu, Krakowie w bramie Floryańskiej, w Kościele Ś. Jana, w Lorecie OO. Kapucynów i t. d. (wszystkich obrazów cudownych M. B. w Krakowie naliczył autor 65), w Labyczowie, Leżajsku, w Lublinie, gdzie 13 cudownych obrazów M. B.; we Lwowie w Kościele OO. Dominikanów (wszystkich cudownych obrazów M. B. 15), w Łopatynie, Łucku u Dominikanów, w Nowogródku litewskim u Jezuitów, Piasecznie. Autor w swem opowiadaniu opiera się przeważnie na procesach kanonicznych, stwierdzających łaski i cuda doznane, w braku tego źródła po-

sługuje się świadectwem współczesnych i późniejszych, jak Pruszczy, Barącz, a wreszcie podaniem legendowem.

Wspominając o koronacji obrazu M. B. w Berdyczowie (str. 17) twierdzi, że „Benedykt XIV przysłał korony złote, własnym jego nakładem sprawione, ozdobione herbami własnymi.“ Być to może, ale nam się zdaje, że zwyczajnie nie papież, ale kapituła watykańska pozwala na koronację św. mającna to osobny fundusz, przysyła korony. Tak było z koronacją M. B. w Starej wsi 8-go Września 1877 roku.

Jeżeli te historyczne wiadomości mają swą wartość i znaczenie, to już wielkiej wartości dla literatury są „bibliografie i ryciny“ każdego obrazu. O Częstochowskim np. wylicza autor 79 dzieł, broszur, rozpraw i wydań od 1517 — 1898 roku, rycin zaś opisuje 81, dodając, że kopia tego obrazu znajduje się w 77 kościołach w Polsce, a 9 w obcych krajach.

O berdyczowskim obrazie wymienia 29 broszur i rozpraw od 1753—1897, opisuje 78 rycin i j. d. Podziwiać doprawdy skrzętność, cierpliwość, dokładność autora. Czekamy dalszych zeszytów tego pięknego dzieła, dla historyków, bibliografów i artystów niemałej doskonałości.

S. Z.

V. Dzieła różnej treści.

Dzieje duszy czyli Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus i od Najśw. Oblicza. Karmelitanki bosej. 1873—1897 przez nią samą skreślony. Listy, Poezye. Tłómaczone z francuskiego. Poznań. Czcionkami Drukiem i Księgarni Św. Wojciecha. 1902. Cena 2 rb.

Dziwny urok wywiera dzieło p. t. dzieje duszy czyli żywot Siostry Teresy. We Francyi w krótkim czasie rozeszło się ono już w kilku wydaniach, budząc podziw dla duszy wybranej, jak kryształ czystej w szczególniejszy sposób uprzywilejowanej od Boga, a wiele osób, jaśnie-

jących nauką i świątobliwością, nadesłało temu wydawnictwu wyrazy najwyższego uznania. O. General Karmelitów bosych temi słowy wyraża się: „życzyłbym sobie, aby wprawne pióra oddały w różnych językach wdzięk prawie niedościgniony zwierzeń tej duszy wybranej.“ Życzenie to spełniło się, przetłómaczono „żywot Siostry Teresy“ i na język polski, a tłómaczenie to piękne i wiernie oddające myśl oryginału.

Na rozkaz matki przełożonej opisuje młoda karmelitanka w Lisieux wewnętrzne dzieje swej duszy, odkąd pamięcią zdoła zasięgnąć. I przesuwa się przed nami obraz niezmiernie barwny, z dziwną prostotą skreślony tych dziejów duszy wybranej. Widzimy drogę tajemniczą, którą Bóg prowadzi duszę, droga już to pełna światła, już to mrokiem cierpień owiana. Ale cierpienia potęgują uczucie miłości ku Bogu i bliźniemu w Siostrze Teresie. Wśród doświadczeń rozwija się ten kwiatek, jak się sama pokornie nazywa, aż ją Bóg w 24 roku życia (1897) powołuje do siebie. Zwierzenia te są tak piękne, z każdego niemal ich wyrazu przebija najgłębsza pobożność, miłość krzyża, gorliwość o zbawienie dusz. Pełno w nich rozsypanych jakby kwiatów, wskazówek do życia pobożnego. To też słusznie I. E. Ks- Biskup Likowski na pierwszej kartce tego dzieła taki położył napis: „nie tylko chętnie udzielam *imprimatur*, ale gorąco polecam „żywot Siostry Teresy“ w polskim przekładzie. Dawno już w literaturze ascetycznej nie ukazała się książka zwłaszcza w języku polskim. tak pouczająca i budująca, jak książka niniejsza. Bez zbudowania i pouczenia nikt jej czytać nie będzie.“

Pamiętnik Kielecki. *Zbiór prac ku uczczeniu Adama Mickiewicza.* 1798-1898. Kielce. Wydanie Bronisława Bienkowskiego, Druk St. Święckiego. Skład główny w Warszawie,

w Księgarni Jana Fiszera, 4-o, Str. 265.

Pamięć naszego największego wieszca czczono w sposób rozmaity. Pomiędzy dowodami najgłębszego uznania jedno z pierwszych miejsc zajmują prace zbiorowe w różnych stronach ziemi polskiej podejmowane. Późno pojawił się „Pamiętnik Kielecki,“ bo aż w 4 lata po studletniej rocznicy urodzin Mickiewicza. Lecz najróżnorodniejsze warunki na to się złożyły. Inicytywę pod tym względem dał profesor Bieńkowski i sam, osobiście, wziął na swoje barki ciężki trud organizowania dzieła. Wyszukiwanie współpracowników przedstawiało trudności nielada. Kielce bowiem niezbyt są pochopne do prac literackich. Miasto to bardzo sennie, ociężałe, pocziwe do szpiku kości, ale żółwim krokiem stąpające naprzód. Zasługa też prof. Bieńkowskiego, że potrafił rozruszać wielu Kielezan i dołączywszy do nich kilka postronnych osób, stworzył rzecz naprawdę imponującą i treścią wewnętrzną i zewnętrzną wykwiutną szatą. Tom duży, in 4-to, drukowany na przesłicznym papierze, miłe wpada w oko z powodu gustownych winietek tytułowych. Treść dzieli się w następujący sposób. Przedewszystkiem występują artykuły, dotyczące się Kielc lub zawierające charakterystykę osób i rzeczy, odnoszących się do czasu, objętego okresem od r. 1798 do r. 1898. Oryginalny, naprawdę zajmujący jest opis matematyczny Kielc przez p. Wagnera. O takie opisy powinnyby się postarać wszystkie ważniejsze miasta i miasteczka nasze, a następnie powinnyby w osobnych bezpłatnych broszurach popularyzować wiadomości astronomiczne, oparte na lokalnym gruncie. Roman Plenkiewicz potoczyście, pięknie i szczegółowo przedstawił Kielce pod względem architektonicznych zabytków. Bardzo ciekawy jest szkic W. Gersona „Kielce jako rozsądnik da-

żeń estetycznych.“ Wydobyte są tutaj szczegółły tak nowe, że każdego bezwzględnie zainteresują. Ważna i poważna jest wiadomość S. Kontkiewicza o płodach kopalnych gubernii Kieleckiej. Z górnictwem miejscowem związany jest i Staszic, którego nieznany list opublikował Wincenty Choroszewski. Kartkę z dziejów szkół Kieleckich (1816—1832) wydobył na jaw ś. p. Feliks Rybarski, kreśląc sylwetkę ks. Andrzeja Polejowskiego, rektora szkoły wojewódzkiej. Rzecz ta jest obrobiona niezwykle starannie i źródłowo. Uwagi o uczniach, o wykładach profesorów, o ogólnym stanie nauk na podstawie notatek ks. Polejowskiego z pewnością zajmą każdego, nawet nie Kieleczanina.

Druga część Księgi to artykuły odnoszące się bezpośrednio do Adama Mickiewicza i jego utworów. Niezmiernie wdzięczny i sympatyczny jest wiersz p. Stanisława Możdżeńkiego, ocyfrowany „18 24|XII 98.“ Zdzisław Bitner z Księżnic wykroił nam parę stronnic ze wspomnień Ig. Karwata, charakteryzujących słynny spór klasyków z romantykami. Krótka, ale oryginalna jest notatka D-ra Józefa Wigury „Geneza Ody do młodości,“ tembardziej gdy ją opatrzył cennymi dopiskami prof. Bieńkowski. A czyście słyszeli o kulcie Mickiewicza wśród pobratymczych słowian? Jeżeli nie, to przeczytajcie o Mickiewiczu w literaturze chorwacko-serbskiej. Rzecz przedstawił Stanisław Ciszewski, pospołu z przypisami, zawierającymi bibliografię mickiewiczowską. Prócz tego dano balladę Mic. w słowackim przekładzie „Traja Budrisovci. Litevská ballada. Dl'a Mickiewicza P. Dobšinský.“ Wprost ozdobę pamiętnika stanowi przepyszny fachowy artykuł prof. Jana Łosia z Petersburga. Cechuje go massa nowych, oryginalnych, wykwiutnie, po literacku opracowanych wiadomości. Traktuje Łoś o Mickiewiczu, jako lin-

gwiście. Wszystko, co się o tej kwestyi dało powiedzieć, powiedział, popierając swoje zdania licznymi cytatai. Ks. Wincenty Giebartowski, b. profesor seminarjum Kieleckiego w dłuższym artykule „Rozum i wiara na podstawie wiersza Adama Mickiewicza“ omawia stosunek wiary do rozumu, jakim jest i jakimby być powinien, w myśl niezapomnianych wskazówek wielkiego mistrza.

Z. Wasilewski dał przyczynek pamiętnikowy do dziejów towiańszczyzny p. t. „Do Waterloo“. Kto nie pamięta w Kielcach świeżo zmarłego prof. Konrada Gąsiorowskiego? Głęboko wykształcony, niezmiernie wierzący, znawca literatury polskiej! Ilekroć razy mówił lub pisał, czynił to z temperamentem, któregośmy my, młodzi, zazdrościli mu serdecznie. Dla pamiętnika napisał formalną rozprawę (str. 168—200), którą skromnie zatytułował „Kilka słów z powodu myśli przewodniej i architektоники Dziadów Mickiewiczowskich.“ Żadna biografia i żadna ocena Dziadów nie może się obyć odtąd bez myśli, które nam rzucił K. Gąsiorowski. Z mistycznym nastrojem czyta się „kilka myśli“ Jana Ogińskiego—Kontrymowicza, który serdecznie i głęboko poruszył najważniejsze zagadki ludzkiego ducha. Pamięci Adama Mickiewicza w Lozannie są poświęcone uwagi Jarosława Korwina z Kielc, pisane w Paryżu. Jeden to z większych artykułów, prawdziwie zasługujących na uwagę.—Wydawca prof. Bieńkowski, pokazał, co i jak umie w rzeczy p. t. „Żywioł liryczny w «Panu Tadeuszu» jego pochodzenie i uzasadnienie.“ Opracowanie nadzwyczaj staranne uderza nowymi poglądami i umiejętnem zestawieniem wszystkiego, co się o przedmiocie dało powiedzieć. W dziale trzecim „Pamiętnika“ są artykuły luźne, a więc: Na progu stulecia, kadencya trzykrólewska inflancka roku 1773-go, organista, erotyki z letnich nocy. A teraz wyliczę wam

ilustracye, zdobiące „Pamiętnik:“ Portret Adama Mickiewicza przez Horovitzą, Katedra Kielecka, widok Kielc od strony północno-zachodniej, b. zamek biskupi przez W. Gersona, wnętrze katedry Kieleckiej, dworek w Woli Kopcowej pod Kielcami, b. brama Krakowska, Karczówka, ruiny zamku chęcińskiego, kościół św. Wojciecha, kollegiata wiślicka, kościół w Jurkowie, szereg obrazów, zdobiących b. zamek biskupi etc. Kończąc tę krótką i niewyczerpującą wzmiankę o „Pamiętniku Kieleckim,“ zachęcam wszystkich ludzi dobrej woli do poparcia tego tak poważnego i interesującego wydawnictwa. Jeszcze raz powtarzam, że najpraktyczniejsze popieranie literatury, to popieranie jej materyalne. Pomimo naszego ubóstwa, gdybyśmy chcieli, jakieśmy powinni, daleko więcej grosza moglibyśmy poświęcić na książki. Zamiast zapełniać półki tanją i lichą belletrystyką, czyż nie lepiej zaopatrzyć się w dzieło poważne, które nauczy czić przeszłość, nauczy wielbić ideały, przypomni o rzeczach sympatycznych dla każdego Polaka? A do takich poważnych prac stanowczo należy „Pamiętnik Kielecki,“ który nietylko umysłowi da pokarm, ale może być nawet ze względu na kształt zewnętrzny i liczne ilustracye, ozdobą naszych salonów.

Józef Tretiak, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego: *Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny*, wydanie drugie, przejrzone. Kraków, Spółka wydawnicza polska 1899 r.

Słusznie miłośnicy i badacze utworów Mickiewicza zwracają uwagę na jego religijność, bo rys ten charakterystyczny wielkiego poety kierował nim często w wyborze tematów, w szkicowaniu szczegółów, podnosił jego uczucia, budził natchnienie i zapisał się na jego arcydziełach w niezatarte zgłoski. Pojąć by nie można było ducha naszego wieszczca, ani

zrozumieć jego poematów nie uwzględniwszy religijnej strony ich autora. Religijność ta była katolicka, pojęcia jej i objawy kształtowały się na modłę Kościoła katolickiego, ale nie zawsze była ona na wskroś prawowierną, przysłaśniała ją w końcu coraz gęstrzy obłok towianizmu. Religijność ta nie równą była i w swem napięciu i gorącości, ulegała dość znacznym wachaniom: szczerza, naiwna, serdeczna w dziecku, chłodna i obumarła w studencie uniwersytetu, uświadomiona i ożywiona w dojrzałym mężu. W miarę następujących tych okresów, zmieniało się zapatrywanie autora na zadanie religii, za tem szedł i tok myśli, zabarwienie kompozycji i ciepło uczucia; usposobienie autora odbijało się w jego utworach, jak twarz człowieka w jasnym kryształe wody.

Profesor Tretiak zadał sobie pracę i z utworów Mickiewicza, jego listów i wspomnień przechowanych wysnuł bardzo umiejętnie ten charakterystyczny rys poety, religijności całej nie rozwinął, wziął z niej tylko część, ale tę, która była bodaj najprzedniejszą: cześć Mickiewicza dla Najświętszej Maryi Panny.

W tych serdecznych więzach czci i miłości, jakie łączą narody katolickie z Królową niebios naród polski stoi na pierwszym miejscu.

Najstarszą z dochowanych pieśni polskich jest „Bogarodzica,” pieśń tę śpiewało rycerstwo polskie przed bitwą, umieszczano ją na czele statutów; z Jasnej Góry, opromienionej cudowną opieką Najświętszej Panny błysnął pierwszy promień ratunku, wyszło ocalenie narodu za Jana Kazimierza i wreszcie dokonał się wówczas akt jedyny w swoim rodzaju, a bardzo charakterystyczny, że Królowę Niebios ogłoszono Królową Polski. Ta gorąca cześć dla Maryi, żyjąca w narodzie i przechodząca z wieku na wiek, od pokolenia do pokolenia, wytworzyła ów cha-

rakterystyczny i szczególny, polakom właściwy, stosunek ich do Maryi. Ta cześć stała się częścią narodowego charakteru naszego i geniusz nawskroś polski, jakim był Mickiewicz, wyczuł tę wydatną stronę uczuć naszych i tę cześć dla Maryi wprowadził na pierwsze miejsce w swoich utworach. Miał też oprócz tych ogólnych przyczyn i swoje prywatne, osobiste pobudki: cześć dla Maryi wyszał z mlekiem matki, gorącej czciicielki Królowej niebios; Matce Bożej zawdzięczał cudowne ocalenie życia, u Jej stóp modlił się od dziecka przed cudownym obrazem w Nowogródku; pierwsze kroki po przyjeździe do Wilna skierował za radą swej matki na Ostrą Bramę. „Te uroczyste wrażenia legły niezatartem wspomnieniem w sercu poety, który tak doskonale przechował w pamięci święty i czysty kraj lat dziecinnych.“ Wspomnienia tych lat dziecięcych autor upatruje w balladzie „Powrót Taty“ i w zapytaniu Gustawa „Pamiętasz, kiedy miałeś dziewięć, dziesięć latek.“

Zimny powiew encyklopedystów francuskich i wielkiego poety, a lichego filozofa, Woltera zmroziły gorącą wiarę w Mickiewiczu gdy ten przybył do Wilna na uniwersytet, utwory jego z owych czasów (Hymn na dzień Zwiastowania) nie mają ciepła, jest w nich chłód akademicki, jednakowoż stoją one wyżej od poezji religijnych, które wyszły z pod pióra dwu poetów, dwu pokrewnych narodów słowiańskich: Puszkina i Szewczenki. Autor słuszną uwagę robi, że Mickiewicz lubił wiązać imię swej ukochanej z imieniem jej wysokiej patronki i hold, złożony patronce, miał być ubocznym holdem dla ziemskiej imienniczki. To skoślawienie podniosłej czci dla Maryi niefortunem i niesmacznem łączeniem imienia kochanki z imieniem Królowej Niebieskiej autor stara się, jeżeli nie obronić w zupełności, to przynajmniej wytłumaczyć ówczesnym popędem do trawestacji,

nie cofającym się nawet przed mieszaniem rzeczy świeckich ze świętymi.

Motyw czci dla Najświętszej Panny, ale już oczyszczony i sprostowany, napotykaemy w Walterze, który nosił pobożnie na piersiach obrazek „Niepokalanej Syna Bożego Rodzicy“ w wierszu: „Do Matki Polki,“ wreszcie w trzeciej części *Dziadów*, gdzie kapral swej czci dla Maryi zawdzięczał życie podczas wojny hiszpańskiej. Scena w domu wiejskim pod Lwowem, jako motyw czci dla Maryi, wiąże się z historią stosunków Mickiewicza z Ankwicami. Wreszcie w największym arcydziele, „Panu Tadeuszu“ poeta wstępnie prosi Maryę, aby mu dopomogła wyspiewać „z całą niezrównaną świeżością barw, wypukłością kształtów i urokiem, płynącym z tęsknoty: litewską przyrodę i litewski obyczaj.“ O Częstochowie są liczne bardzo wzmianki, rozrzucone po epopei, aż przy końcu w przepysznym obrazie, opisując „dzień Najświętszej Panny Kwietnej“ składa poeta najpiękniejszą ofiarę, jaką mógł złożyć w hołdzie swej Pani przyczystej. Autor przekonująco dowodzi, że wieszcz sierpniową uroczystość Wniebowzięcia przesunął na czas nieco wcześniejszy, zbliżył ku wiosnie i zamiast nazwy Zielnej nadał jej pokrewną, ale bardzo poetyczną nazwę: Kwietnej.

I w towianizmie Mickiewicz pozostał wiernym sługą Maryi, bo Towiański kult dla Matki Bożej włączył do swej nauki—ostatnim hołdem poety dla Maryi jest utwór, pisany prozą rytmiczną: „Słowa Najświętszej Panny.“

Wreszcie autor zestawia trzy sposoby przedstawienia Najśw. Panny u Mickiewicza: w romantycznym nastroju młody poeta przedstawia w Maryi piękność dziewczęcą, potem maluje Ją, jako Matkę Bożą, piastującą Dzieciątka, wreszcie jako Opiekunkę i pocieszycielkę ludzi.

I tak przez cały ciąg utworów wielkie-

go poety przewija się nieustannie znamienna i podniosła cześć dla Maryi. „Pod względem etycznym znaczenie jej ogromne, Ona to przedewszystkiem rozlewa w poezyi Mickiewicza, a także i w całej współczesnej poezyi polskiej, w Mickiewicza zapatrzonej, tę czystość i świeżość moralną, która jest podstawą zdrowego życia rodzinnego, a bez której niema szczęśliwej przyszłości narodu.“

Ks. A. S.

Litteraturbilder der Gegenwart. Herausgegeben von Anton Breitner I. Bändchen. Hamerling. Dresden u. Leipzig. E. Piesson's Verlag. 1901.

Ładnie wydana książeczka przynosi pierwszy druk nieznanego dotąd dramatu Hamerlinga, głośnego austriackiego poety filozofa. Oczywiście *Die Martyrer*, taki jest tytuł dramatu—jako młodzieńczy, w r. 1846 napisany utwór poety (ur. 1830), nie przedstawiają wiele artystycznego interesu i są tylko jednym z licznych w europejskiej literaturze owoców czytania Chateaubrianda *Les Martyrer*; niemniej jednak tak ich nawszkroś religijny charakter jak i dedykacja O. Bartoldowi Sengschmitt, nauczycielowi w tak zwanem Schotten-Gymnazjum w Wiedniu, dowodzą głębokiej religijności i szczerego przywiązania do duchownych wychowawców. Bliższych szczegółów w tym kierunku dostarcza przedmowa prof. Rabenlechnera, mówiąc barwnie o pobycie i wychowaniu Hamerlinga najpierw w szkole OO. Cystersów w Zwettl w Dolnej Austrii, potem w wspomnianem gimnazjum. Późniejszy poeta „Ahaswera w Rzymie“ i „Aspazyi“ późniejszy „Makart poezyi“ ma wówczas najgłębsze religijne, niemal ascetyczne usposobienie, a nawet w dojrzałym wieku wdzięcznie te czasy wspomina. Dla tych wiadomości książka niniejsza jest przyczynkiem do dziejów poezyi i duszy Hamerlinga.

NOWE KSIĄŻKI.

Arcydziała polskich i obcych pisarzy. Tom 6, „Nieboska komedya“. Zygmunt-Krasiński. Opracował dla użytku szkółt nego dr. Piotr Chmielowski. Brody. 1902. Nakładem i drukiem Feliksa Westa. (Str. 95).

Bouillat I. M. I. L'église catholique. Paris, Maison de la Bonne Presse, 1902, 16-o XXVI, 454 p. Fr. 1.40.

Brofferio's Angelo Prof. Für den Spiritismus. Nach der zweiten durchgesehenen und erweiterten Auflage aus dem Italienischen übertragen. Von Fritz Feilgenhauer. Leipzig. Verlag von Ernst Fiedler. 1894 (Str. 365).

Ciganotto A. Motta L. O. F. M. De consumatione Sanctorum. Quaestio unica. Venetiis, Sorteni, 1902, 16-o XII — 182 p.

De Caigny M. O. S. B. De genuino morali systemate S. Alphonsi. Dissertatio Irenico-Critica. Brugis. Desclée 1901, 8-o 316. Fr. 5.

Gratry A. d. O. La philosophie du Credo. 4-ème éd. Paris. Douniol, 1902, 16-o, XIV—288 p. Fr. 3.

Minges P. O. F. M. Compendium theologiae dogmaticae specialis 2 partes gr. 8-o, I, VIII, 282, II: VII, 222. M. 7.20.

Morawski Maryan Ks. T. I. Wieczory nad Lemanem, wydanie trzecie. Kraków 1902. Nakładem Przeglądu Powszechnego. 2 K.

Mścirowski Sigismundi. Etymologia, Syntaxis Latinae atque Themata exercitiorum. Philolog S. A. Scientiarum Histor. Presbyteri Archidioeceseos Varsaviensis, Litterarum Latinarum in Seminario Metropolitano Varsaviensi Professoris cura et studio. Veneunt 2 rubelis. Varsaviae, 1902.

Olejniczak Tadeo P. C. R. Vice Rettore del Pontificio Collegio Polacco. Alcuni divoti della Madonna di Mentorella. Documenti (Estratto degli Annali dei Resurrezionisti. Febbraio 1902). Roma. Tipografia Salvatoriana 1902 (Str. 10).

Patellini G. La Storia Universale a colpo d'occhio. Quadro cronologico dalla più remota antichità sino ai primordi del 19-o secolo, pubblicato in Genova L. 4, montato su tela L. 8.

Petit Adolphus. P. S. I. Sacerdos rite institutus piis exercitationibus menstruae recollectionis. Editio tertia. Typis Societatis S. Augustini, Deseleé, de Brouwer et Socii Brugis et Insulis 1901.

Revista Ecclesiastica del Arzobispado de Buenos Aires. Publicación oficial. Aparece el 1-o de cada mes. Año I. Buenos Aires, Dirección, Calle Córdoba, 772, 1901, 8-o, 800.

Roesler A. C. SS. R. Der Katholizismus, seine Aufgabe, und seine Aussichten nach Prof. Dr. A. Ehrhard. Hamm, J. W. Bree et Thiemann, 1902, 8-o, 84 p. M. 1.20.

Rosario (II). Memorie Domenicane. Pubblicazione mensile, Maggio, 1902, p. 137—184 (Abb. ann. L. 4; Estero L. 5,50; Direzione, Via Pié di Marmo 12, Roma). Il quaderno é interamente dedicato ad illustrare la memoria di fr. Enrico Domenico Lacordaire in occasione del 1-o centen. dalla sua nascita: 1802—12 maggio 1902.

Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział historyczno-filozoficzny. Serya II. Tom XVII. Ogólnego zbioru tom 42. Kraków, Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej, 1902, str. 386.

Russo F. sac. La Cattedra Apostolica e l'elezione del Romano Pontefice secondo il Diritto Canonico vigente. Genova, libr. Lanata, 1902, 8-o, 32 p. Cent. 80.

Segneri Pawel O. T. J. Kazania wielkopostne. Przetłóżył z włoskiego ks. dr. Jakób Górka, profesor Seminarium Biskupiego w Tarnowie. Z przedmową tłumacza. Tom I. Tarnów. Nakładem tłumacza,—drukiem J. Pizsa w Tarnowie. 1902, (Str. 234).

Tertulliani Q. Sept. Flor. De praescriptione haereticorum; de testimonio animae; de Baptismo; de Poenitentia; de Oratione; de pudicitia. (Bibl. SS. PP. ed. Vizini, S. III, v. II). Romae, Forzani, 1902, 8-o, 256 p.

Vermeersch A. S. I. Praelectiones canonicae religiosorum institutioni potissimum accomodatae. 8-o, Pars specialis: De religiosis institutis et personis. Tractatus canonico-moralis ad recentissimas leges exactus. Tomus prior ad usum scholarum XXVIII, 392, 1901. Fr. 5.

Redakcyja uprasza o nadsyłanie wszystkich świeżo wydanych książek.